

MIŁOŚĆ NIE ZNA PRZESZKÓD

Nazywam się Rozalia Kwiatkowska i mam dziewiętnaście lat. Jestem dziewczyną średniego wzrostu, o bardzo wrażliwej duszy i ciekawej osobowości. Nie lubię rozstawać się z moją rodziną, ani krajem, z którego pochodzę. Musiałam pokonać niektóre swoje słabości, żebym mogła spełnić swoje marzenia. Właśnie wyjechałam za granicę, aby zacząć studia na bardzo znanej uczelni. Tęsknie bardzo. Pociesza mnie to, że nie przyjechałam tu sama, lecz z moimi dwiema przyjaciółkami. Znamy się jeszcze z podstawówki. One są mi teraz najbliższe, a mowa tu o Elizie i Lilianie.

- Zobacz jak tu jest pięknie - rzekła Lili.

- Jakie cudne, stare budynki - zachwyciła się Eli.

Ja ciągle byłam sceptycznie nastawiona do miejsca, w którym się znajdowałam i własnej decyzji o wyjeździe do Anglii. Dziewczyny ciągle mnie pocieszały i próbowały czymś zainteresować. Po kilku dniach zapomniałam o wszystkich dotychczasowych smutkach i rozterkach.

W końcu nadszedł dzień inauguracji roku akademickiego. Wybrałyśmy się wcześniej, bo miałyśmy kawałek drogi do przejścia. Idąc uliczką, nagle zauważyłam postać, którą doskonale znałam, kogoś kogo kochałam jeszcze w liceum. Stwierdziłam, że to nie może być prawda, na pewno był to tylko ktoś bardzo podobny. Przez chwilę byłam w innym świecie. Dziewczyny nie wiedziały co mi się stało. Pytały:

- Co ci jest?

- Dobrze się czujesz?

Przed oczami miałam chwile, których nie sposób zapomnieć. Wszystko jakby było wczoraj, a nie pół roku temu. Marzyliśmy o wspólnej przyszłości, chcieliśmy być ze sobą aż do starości. Pewnego dnia wszystko się skończyło, tak jakby ktoś rozbił szklankę.

To była sobota – dzień niezwykły, przyjechał do mnie, zamknął mi usta jednym namiętym pocałunkiem. Siedzieliśmy długo, rozmawialiśmy i w końcu powiedział, że tak naprawdę nic do mnie nie czuje i musimy ze sobą zerwać. Zapadło głucho milczenie, płakałam. Wiedzieliśmy, że właśnie nasze drogi się rozchodzą. Miałam wrażenie, że bez niego nie istnieję. Byłam załamana, nie mogłam się z tym pogodzić.

Mijały kolejne miesiące, próbowałam o nim zapomnieć, lecz nie było to takie łatwe. Pewnego dnia dostałam list. Był zapakowany w czerwoną kopertę. Otworzyłam go z pewnością

ciekawością, rozprostowałam kartkę i zobaczyłam bardzo znajome pismo. To właśnie było pismo Aleksandra, mojego byłego chłopaka. A było w nim napisane:

Nie wiem czy kiedyś przeczytasz ten list w całości, jednak nalegam, żebyś przeczytała do końca.

Wiem, że postąpiłem bardzo nieodpowiednio i bardzo Cię skrzywdziłem. Nie powinno to tak wyglądać, lecz nie byłem jeszcze dojrzały do tego, aby powiedzieć Ci to jakoś łagodniej. Najlepiej powinienem był powiedzieć, że wyjeżdżam z rodzicami za granicę, na stałe i nie wyobrażam sobie związku na odległość. Bardzo ciężko było mi to wykrztusić z siebie. Wiem i otwarcie się do tego przyznaję, że to wszystko moja wina, że to tylko ja zawiodłem nas, a w szczególności Ciebie. Sprawilem, że cierpiałaś przeze mnie, płakałaś. Na pewno starałaś się zapomnieć o mnie i może nie chcesz mnie znać.

Bardzo długo mi zajęło, abym zrozumiał, że moje życie bez Ciebie jest do niczego. Ciągle mam nadzieję, że możemy jeszcze to naprawić, oczywiście jeżeli Ty będziesz tego chciała. Brakuje mi czasu spędzanego z Tobą, gdzie miałem wrażenie, że czytasz moje myśli, dając mi wsparcie i zrozumienie. Pozwoliłaś mi zrozumieć, iż umiejętność dzielenia się swoją własnością to dopiero początek daru Ciebie samej. Pragnę być z Tobą i już z nikim więcej.

Jeszcze jedna rzecz, wciąż bardzo mocno KOCHAM CIĘ!!!

Aleksander

Czas wracać do tego, gdzie jesteśmy. Weszliśmy do głównej auli, gdzie miało nastąpić rozpoczęcie. Byliśmy wcześniej. Po zajęciu miejsc chwilę rozmawialiśmy i nie zauważyłam, kto przy mnie usiadł. Odwróciłam się, a tu niezłe zaskoczenie. Okazało się, że to Aleksander. Moja największa miłość, która wiaź trwała. On najwyraźniej był bardzo zmieszany.

- Hej, jak dawno ciebie nie widziałem – zaczął rozmowę.

Słowa ugrzęzły mi w gardle i po krótkiej chwili odpowiedziałam:

- No jakoś tak wyszło. Czy to tu zamierzasz studiować? – byłam zaciekawiona.

- No tak, strasznie się teraz głupio czuję, że nie powiedziałem ci całej prawdy. Mam nadzieję, że przeczytałaś list, który wysłałem. On jest nadal aktualny.

Nie miałam za bardzo ochoty, aby teraz ciągnąć tę rozmowę.

- Porozmawiamy później – szybko ucięłam.

-To jest mój numer telefonu, jakbyś chciała się spotkać, porozmawiać, to zadzwoń lub napisz.

Myślałam o naszym spotkaniu jeszcze całą noc. Postanowiłam odezwać się do Olka, tym bardziej, że teraz będziemy spotykali się codziennie na zajęciach. Nie wiem, czy dam radę to znieść, ponieważ coś ciągle do niego czuję.

Zadzwoiłam. Umówiliśmy się na piątkowy wieczór w jednym z klubów studenckich. Był to piękny wieczór, długo rozmawialiśmy o tym, co wydarzyło się pod jego nieobecność w Polsce, o naszych wrażeniach z Londynu. W końcu nadszedł ten najtrudniejszy moment, czyli rozmowa o nas i naszych uczuciach.

- Bardzo mocno przepraszam za moje zachowanie. Nie wiem, co we mnie wstąpiło, żeby tak się zachować wobec ciebie. Chyba cała ta sytuacja, z wyprawką tutaj, zachwiała moją równowagę. Nie chciałem, żebyś cierpiała, bałem się rozłąki i stwierdziłem, że tak będzie lepiej dla ciebie, poznasz kogoś, kto będzie przy tobie na miejscu. Jednak bardzo się myliłem. Mam przyjaciół, których dzieli jeszcze większa odległość i są ze sobą dzięki uczuciu, które ich łączy. Nie zadawałem sobie sprawy, że tak bardzo nas skrzywdzę. A teraz dojrzałem już do tego i jestem pewien, że twój przyjazd to przeznaczenie. Widocznie musimy być już razem. Ja nadal cię kocham i mam nadzieję, że nie jestem ci obojętny.

- Ja też nie jestem bez winy – zaczęłam nieśmiało. Powinam walczyć.

- Nie, przecież ty nic nie mogłaś z tym zrobić, ty nadal jesteś najważniejszą osobą w moim życiu i sercu. A czy w twoim sercu jest miejsce dla mnie?

- Oczywiście, że tak. Nie mogłam sobie wyobrazić życia bez ciebie.

- To..., to znaczy, że możemy zacząć od nowa nasz związek? – zapytał niepewnie Olek.

- Spróbujmy.

Rozmawialiśmy długo, aż do zamknięcia klubu. Potem spacerowaliśmy, jak za dawnych licealnych czasów. Było już po północy, gdy wróciłam do domu. Lila i Eliza oglądały film czekając na mnie, no i zaczęły się pytania:

- Jak było na spotkaniu? Mów, opowiadaj!

Byłam zmęczona, nie miałam ochoty na rozmowy, chyba za dużo emocji jak na jeden wieczór.

Mijały kolejne tygodnie, miesiące, a my mieliśmy coraz więcej nauki. Mimo to spędzaliśmy z sobą każdą wolną chwilę. Spotykaliśmy się codziennie. W naszym domu był jeszcze jeden wolny pokój, więc cała czwórka zdecydowała o tym, aby Aleksander wprowadził się do nas. Jego rodzice niespodziewanie musieli wrócić do Polski.

Nauka, imprezy to był nasz powszedni chleb.

Studia minęły, jak mgnienie oka i wróciliśmy do Polski, do naszego miasta, gdzie mieliśmy znaleźć pracę i ułożyć wspólne dalsze życie.

Na walentynki Olek zaprosił mnie do restauracji, w której odbyła się nasza pierwsza licealna randka. Zjedliśmy pyszną kolację. Uznałam, że muszę wyjść i poprawić makijaż. Po powrocie na stoliku stał przeogromny bukiet czerwonych róż, a w tle usłyszałam moją ulubioną piosenkę o miłości. W tej właśnie chwili Olek przyklęknął na kolano i poprosił mnie o rękę. Marzyłam, żeby zostać jego żoną. W jednej chwili cały świat przestał istnieć.

Zaczęliśmy planować naszą wspólną przyszłość, marzyliśmy o dalekich podróżach, gdyż oboje bardzo je lubiliśmy. Jednak życie lubi płatać figle.

Nagle Aleksander bardzo źle się poczuł. Później z dnia na dzień było tylko gorzej. Udaliśmy się do szpitala, żeby ustalić przyczynę. Lekarze robili badania, jedno po drugim, ale wszystko było owiane tajemnicą. Wciąż nie było pewnej diagnozy. Czułam, że coś jest nie tak. W końcu padły najgorsze słowa w moim życiu:

- Jest pan nieuleczalnie chory. Musicie się państwo przygotować na najgorsze, ponieważ choroba będzie postępować.

Dalszych słów lekarza nie pamiętam. Byłam w szoku. Olek się załamał, mi też niewiele brakowało, lecz wiedziałam, że muszę być silna dla niego. Nie mogłam stracić nadziei. Kolejne tygodnie były coraz gorsze, Aleksander był coraz słabszy. Przychodziłam codziennie do szpitala, siedziałam przy nim, trzymałam go za rękę. Mówiłam, że wszystko będzie dobrze. Obok w sali leżała kobieta, może trochę starsza od Olka. Lekarze nie dawali jej żadnych szans. Jej mąż był codziennie przy jej łóżku. Antoni, bo tak miał na imię mąż kobiety z sali, stał się dla mnie dużym oparciem, często rozmawialiśmy, próbował mnie pocieszać, podnosić na duchu.

- Nie martw się wszystko się jakoś ułoży. Zobaczysz, że jeszcze wyzdrowieje, tylko musisz w to uwierzyć.

- A co jest twojej żonie?- spytałam cicho.

- Jest chora, tak samo co twój chłopak, lecz dla niej nie ma już ratunku. Teraz to już tak naprawdę czekam na najgorsze. Trudno pogodzić się z tym, nigdy o niej nie zapomnę, będzie najważniejsza do końca mojego życia.

- Bardzo mi przykro – odpowiedziałam.

W takich chwilach człowiek nigdy nie wie co powiedzieć, aby nie urazić drugiej osoby. Po kilku dniach kobieta niestety zmarła. Wtedy dopiero uświadomiłam sobie, że może za kilka miesięcy będę przeżywała to samo. Aleksander ciągle leżał w szpitalu podłączony do aparatury, jego stan się nie poprawiał. Po powrocie do domu dopadały mnie chwile zwątpienia, załamania. W szpitalu tego nie pokazywałam, lecz czułam, że muszę się komuś wygadać. Przyjaciółek nie było w kraju, a poza tym, nawet nic im nie powiedziałam o moich problemach. Nie chciałam ich martwić i obarczać nimi, miały swoje życie. Jedyłą osobą, która w tym momencie mnie

rozumiała był Antoni. Przeszedł przecież przez to samo. Zaczęliśmy się czasami spotkać, a później nasze spotkania były coraz częstsze. Wiedziałam, że mogę na niego liczyć i jakoś tak wyszło, że się zaprzyjaźniliśmy.

Mijały kolejne miesiące, a ja krążyłam między pracą, szpitalem i domem. Z Olkiem było raz lepiej raz gorzej. Jednak przeważało to lepiej. Narastała we mnie nadzieja, że wyjdzie z tego. I tak się stało. Nie wrócił do pełnego zdrowia. Musiał brać leki, chodzić na odpowiednie terapie i uczęszczać na rehabilitację. Nie mógł też pracować, musiał ciągle odpoczywać, nie przemęczać się i żyć w jak najmniejszym stresie. Ja to wszystko bardzo dobrze rozumiałam i byłam szczęśliwa, że jest ze mną. Pomagałam mu przetrwać ten trudny dla niego czas. Nasze plany o dalekich wyjazdach nigdy już się nie spełnią, gdyż nie może latać samolotem. Stwierdziliśmy, że w Polsce jest tyle ładnych miejsc, które możemy zwiedzić.

Po jakimś czasie postanowiłam opowiedzieć Olkowi o mojej przyjaźni z Antkiem i o wsparciu jakie mi dał. Chciałam, aby oni też się spotkali. Przygotowałam kolację dla naszej trójki. Jednak był to błąd, rozmowa między panami kompletnie się nie kleiła. Nie mieli wspólnych tematów, wspólnych zainteresowań. Było jeszcze wcześniej jak Antek poszedł do domu. Odprowadzając go, przeprosiłam za zachowanie Olka.

Mijały kolejne tygodnie i w nasze życie ogarnęła rutyna życia codziennego. Chodziłam do pracy, zajmowałam się domem, pomagałam Olkowi w jego rehabilitacji i tak dzień w dzień to samo. Zaczynało mnie to już powoli nudzić i drażnić.

Postanowiłam to zmienić i spotkać się z Antonim. Znowu miałam komu opowiedzieć o swoich problemach, po prostu zwyczajnie się wyżalić. Chyba on jako jedyny rozumiał moje problemy i rozczarowania. Miałam wrażenie, że codzienność życia mnie przerosła.

Pewnego dnia Antek zaproponował mi weekendowy wypad nad jezioro, abym mogła choć na chwilę zapomnieć o szarej rzeczywistości.

- Świetny pomysł, ale co z Olkiem? - pomyślałam.

Wiedziałam, że nie będzie zadowolony jak dowie się z kim tam jadę. Miałam jednak wielką ochotę pojechać. A dobrze się składało, bo rodzice akurat przyjeżdżali go odwiedzić, więc miałby kto się nim opiekować. Postanowiłam, że skłamię. Powiem, że jadę tam razem z Elizą i Lilianą na nasz zaległy wyjazd, który miał się odbyć, jak on leżał w szpitalu.

Potrzebna była mi taka odskocznia i Antoni bardzo mi pomógł. Dużo rozmawialiśmy i nigdy nie czułam się tak dobrze rozumiana przez drugą osobę. Nawet mój chłopak i przyjaciółki nie dawały mi poczucia takiego spokoju i zrozumienia. Pobyt nad jeziorem szybko minął. Nie chciałam wracać, bałam się tych myśli, jednak wiedziałam, że muszę, bo ktoś na mnie czeka.

Po powrocie znowu wszystko wróciło do starych zwyczajów. Tylko Aleksander był jakiś dziwny, tak jakby coś podejrzewał. Nic nie mówił, nie robił mi żadnych problemów, ale miałam wrażenie, że tylko czeka, aż sama zrobię pierwszy krok. Ciągle nie mogłam zapomnieć o wspólnym weekendzie, rozmowach i życzliwości mojego przyjaciela.

Z Olkiem zaczęliśmy się codziennie sprzeczać, kłócić z błahych powodów.

Byłam już niemal pewna, że dowiedział się o moim kłamstwie.

Kłótnia za kłótnią i nieoczekiwanie wizyta Antka była prysznicem na moją głowę.

- Zakochałem się w tobie i nie mogę już więcej tego ukrywać – wyszeptał Antek i pospiesznie wyszedł.

Byłam tak zaskoczona, że nie wiedziałam co robić. Z jednej strony narzeczony, którego kocham, ale ciągle się kłócimy i świadomość, że do końca życia potrzebna będzie mu pomoc. Z drugiej strony przyjaciel, który mnie rozumie, wysłucha, pomoże w trudnej sytuacji. Do tego wyznaje, że się we mnie zakochał.

Spakowałam kilka rzeczy i pojechałam za miasto do lasu. Olkowi powiedziałam, że muszę przemyśleć sobie wszystkie nasze sprawy i poukładać je w głowie.

Tak naprawdę chciałam zastanowić się, na kim tak naprawdę mi zależy i o co mam walczyć. Była to najtrudniejsza decyzja w moim życiu. Przesiedziałam w samochodzie całą noc i myślałam wsłuchując się w swoje serce. Rano zadzwoniłam do Antka i umówiłam się na spotkanie w pobliskiej restauracji. Musiałam mu powiedzieć całą prawdę, to co czuję do Olka.

- Muszę z tobą poważnie porozmawiać – słowa ledwie przeszły mi przez gardło.

- Słucham bardzo uważnie. Co chcesz mi powiedzieć?

- Mam nadzieję, że mnie zrozumiesz. Całą noc myślałam nad tym, co mi wczoraj powiedziałeś.

- Nie trzymaj mnie w niepewności – przerwał.

- Dziękuję za wszystko co dla mnie zrobiłeś, jak mi pomogłeś, jak mnie wysłuchiwałeś, jak mogłam się zwierzać, lecz ... niestety musimy zakończyć tę znajomość. I jeżeli dawałam ci jakieś sygnały, że może coś z tego wyjść, to przepraszam. Mam tylko jedną prośbę, abys nie przychodził do mnie więcej, nie dzwonił i najlepiej o mnie zapomniał.

Wybiegłam z restauracji jak poparzona, nie mogłam zebrać myśli, ale było to najuczciwsze postawienie sprawy.

Po jakimś czasie trochę ochłonęłam i poczułam się jakoś lepiej. Teraz pozostała mi jeszcze jedna poważna rozmowa. Musiałam przeprosić Aleksandra za swoje zachowanie i powiedzieć o wypadzie weekendowym nad jezioro.

Wróciłam do domu, zrobiłam herbatę i zaprosiłam Olka na rozmowę.

- Kochanie, przepraszam za nasze kłótnie, sprzeczki. Byłam zmęczona twoją chorobą, lecz teraz już to wiem, że jesteś najważniejszy dla mnie i że razem damy sobie radę. Musimy być w tym wszystkim razem – powiedziałam wszystko jednym tchem.
- Ja też przepraszam. Leżąc w szpitalu i podczas mojej choroby, nie wiedziałem za bardzo co ty przeżywałaś. Mam nadzieję, że wybaczysz mi te wszystkie kłótnie i brak zrozumienia
- usłyszałam z ust Olka.
- Oczywiście, że tak. Pozostaje jeszcze jedna sprawa, mój wypad nad jezioro. Wcale...- zaczęłam nieśmiało.
- Nic nie mów. Wszystko wiem. Nie byłaś tam wcale z Elizą i Lilką, tylko z Antonim. Zapomnijmy już o tym i nie wracajmy do tego – powiedział Olek.
- Zerwałam z nim już wszystkie kontakty i nigdy się nie spotkamy - oznajmiłam.

Oboje nigdy nie byliśmy tak szczęśliwi.

Renata Szarlak, klasa 7
Szkoła Podstawowa im. Zygmunta Krasińskiego
w Opinogórze Górnej